

CIT za zagraniczne firmy płacą nasi przedsiębiorcy

autor: Mariusz Szulc, Łukasz Zalewski 28.05.2018, 07:28; Aktualizacja: 28.05.2018, 07:46

Istota problemów polskich firm sprowadza się więc do uzyskania certyfikatu od zagranicznego usługodawcy. W przypadku Facebooka uzyskanie certyfikatu rezydencji jest proste. [źródło: Shutterstock](#)

Podmiot, który kupi usługę reklamową na portalu Marka Zuckerberga, nie tylko dopłaci dodatkowo 1/5 ceny, ale jeszcze nie zaliczy wydatku do swoich kosztów podatkowych.

Tak wygląda polska rzeczywistość stojąca za słowami szefa Facebooka o rozliczaniu wszystkich należnych podatków w każdym z państw, w których działa portal. O tym, że jest to dalekie od prawdy, mówiła niedawno minister przedsiębiorczości i technologii Jadwiga Emilewicz. Przyznała, że Facebook nie zapłacił w Polsce ani złotówki podatku.

W praktyce zobowiązania tego portalu wobec naszego fiskusa pokrywają krajowi przedsiębiorcy. – W efekcie obecnych przepisów przedsiębiorstwa cyfrowe są nieopodatkowane w państwie, w którym faktycznie generują przychody – potwierdza Jarosław Ziółkowski, doradca podatkowy z ITA.

źródło: Dziennik Gazeta Prawna

Ministerstwo Finansów w odpowiedzi na pytania DGP przyznało, że pracuje nad oceną dzisiejszego systemu opodatkowania u źródła i ewentualnymi zmianami. Prace te są jednak dopiero na etapie koncepcyjnym.

Problematyczny certyfikat

Zgodnie z obowiązującymi przepisami (art. 21 ustawy o CIT i art. 29 ustawy o PIT) dochody, które podmioty mające siedzibę za granicą (Facebook ma ją w Irlandii) osiągnęły w naszym kraju, np. ze sprzedaży usług reklamowych, są opodatkowane 20-proc. podatkiem u źródła (w Polsce). Ale to nie koniec. Istotne są bowiem też zapisy umowy o unikaniu podwójnego opodatkowania (np. między Polską a Irlandią). Wynika z nich, że płatności za usługi reklamowe powinny być jako „zysk przedsiębiorstwa” opodatkowane tylko za granicą. Innymi słowy, jeśli Facebook ma siedzibę w Irlandii i sprzedaje usługi polskim firmom, to powinien zapłacić podatek w Irlandii. Warunkiem stosowania tej umowy jest jednak przedstawienie polskim urzędnikom skarbowym certyfikatu rezydencji Facebooka (dowodu, że rozlicza się z podatków w Irlandii). I tu właśnie pojawia się problem. Brak takiego certyfikatu lub wystawienie go w niewłaściwej formie (nieuznawanej przez Polskę) oznacza, że rodzima firma musi pobrać podatek od Facebooka. Nie ma jednak możliwości, aby zmusić FB do zapłaty daniny. Jednocześnie jako płatnik ma obowiązek ją pobrać i wpłacić do polskiego urzędu. W konsekwencji, chcąc dopełnić obowiązków, polska firma musi wyjąć dodatkowe pieniądze z własnej kieszeni (20 proc.) i uiścić daninę za FB.

Posługujemy się przykładem Facebooka, ale dotyczy to też wielu innych firm. Powyższe zasady obowiązują bowiem wszystkich, którzy świadczą usługi w Polsce, ale nie mają na terenie naszego kraju zakładu.

Nieufny polski fiskus

Istota problemów polskich firm sprowadza się więc do uzyskania certyfikatu od zagranicznego usługodawcy. W przypadku Facebooka uzyskanie certyfikatu rezydencji jest proste. Wystarczy napisać e-mail do działu pomocy. Uzyskaliśmy ten dokument w ciągu niespełna godziny. Problem polega na tym, że nie spełnia on wymogów polskiego fiskusa. Jak mówi Bartosz Mazur, doradca podatkowy, menedżer w Gekko Taxens Doradztwo Podatkowe, zgodnie z aktualną definicją kopia lub skan nie są certyfikatem rezydencji – nasze organy podatkowe wymagają przedstawienia oryginału dokumentu. Często jego uzyskanie jest niemożliwe, zwłaszcza w przypadku takich gigantów jak Facebook. Powstaje pytanie, czy to, co w ciągu godziny uzyskaliśmy od FB, spełnia polskie wymogi. – Formalnie tak – przyznaje Cezary Krysiak z PATH Augustyniak, Hatylak i Wspólnicy, ekspert m.in. od umów o unikaniu podwójnego opodatkowania i certyfikatów rezydencji. – Certyfikat musi być bowiem wydany przez organ podatkowy państwa rezydencji, podpisany i datowany – tłumaczy Cezary Krysiak. Muszą też z niego wynikać precyzyjne informacje, które pozwolą na:

- identyfikację podatnika;
- stwierdzenie, gdzie ma siedzibę firma (gdzie jest jego rezydencja podatkowa), oraz
- na jaki okres został wydany dokument (jeśli nie ma na nim wskazania okresu, to przyjmuje się, że jest ważny przez kolejne 12 miesięcy od dnia jego wydania).

Certyfikat, jaki uzyskaliśmy z FB, zawiera powyższe elementy. Mało tego, irlandzki fiskus wychodzi naprzeciw pytaniom zagranicznych przedsiębiorców głównie z naszego regionu (poza Polską np. także z Serbii czy Rumunii) i wysyła od 1 stycznia 2017 r. certyfikaty rezydencji (patrz ilustracja) w formie pdf przez zabezpieczone łącze internetowe.

Cezary Krysiak zwraca jednak uwagę, że polskie organy podatkowe nie akceptują kopii certyfikatów, np. umieszczanych na stronie internetowej zagranicznego podatnika. – W związku z tym może się pojawić wątpliwość, czy taka forma certyfikatu (kopia w formie pdf przesłana e-mailem lub udostępniona na stronie) byłaby uznana przez organy podatkowe – mówi ekspert. Inni nasi rozmówcy nie mają wątpliwości, że fiskus nie uznaje takich dokumentów za certyfikat. Potwierdza to również np. interpretacja dyrektora Krajowej Informacji Skarbowej z 15 września 2017 r. (nr 0115-KDIT2-3.4010.209.2017.1.MJ). To zaś oznacza, że w praktyce przedsiębiorca kupujący reklamy na Facebooku musi dopłacić 1/5 ceny z własnej kieszeni. Zdaniem Jarosława Ziółkowskiego Polska powinna zdecydować się na zmianę podejścia i dopuścić oprócz oryginalnych certyfikatów rezydencji np. skany certyfikatów udostępniane przez usługodawcę, z których wynika rezydencja podatkowa usługodawcy.